Nr 44. Kraków, 24 Lutego — Wtorek. Rok 1885.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w Sukiennicach, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Marzec . . . złr. 2·50
Od 1go Marca do końca Czerwca złr. 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Marzec . . . 6 marek
Od 1go Marca do końca Czerwca 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 23 lutego.

W dziennikach wiedeńskich i czeskich krążą rozmaite i często ze sobą sprzeczne wieści o obecnej sytuacyi parlamentarnej, tudzież o programie dalszej pracy parlamentarnej, który miał być ułożony na konferencyi przywódców klubów prawicy u hr. Taaffego. Nie powtarzamy tych wersyj, gdyż dziś rozpuszczone, zwykle zaraz następnego dnia bywają one prostowane lub odwoływane, a tylko zwracamy uwagę czytelników na zamieszczoną poniżej korespondencyę wiedeńską *(a)*, która właśnie obecnej sytuacyi parlamentarnej dotyka.

Z doniesień dzienników czeskich wnosić należy, iż dyskusya budżetowa rozpocznie się z pewnością w piątek i że ze strony klubu czeskiego wezmą w niej udział Zeithammer i Fanderlik. Sprawozdanie jeneralnego referenta budżetu Dra Mattuscha o preliminarzu budżetu na r. 1885 stwierdza ulepszenie się sytuacyi finansowej. Deficyt administracyjny w ostatnich sześciu latach z 20 milionów spadł do 1,871,590 złr. — Dalej zwraca sprawozdanie uwagę, iż z jednej strony nie sprzedano żadnego majątku państwa, a z drugiej strony własność państwa wzmogła się przez nabycie wielu gmachów i upaństwowienie kolei. Jeśli nie zajdą jakieś wypadki nadzwyczajne, to będzie rzeczą możliwą w krótkim czasie uchylić zupełnie deficyt administracyjny i przystąpić do rozwiązania ważnych zadań ekonomicznych. Przeoczać atoli nie należy tej okoliczności, że te pomyślne rezultaty osiągnięto w czasie ogólnego pokoju i w pierwszych latach wśród sprzyjających stosunków, lubo z drugiej strony uwzględnić trzeba, że w ostatnich latach wystąpiły na jaw skutki częściowego, międzynarodowego ekonomicznego i przemysłowego przesilenia. Sprawozdanie zaznacza dalej, iż komisya budżetowa widzi możliwość zaprowadzenia oszczędności na zasadzie zmiany ustroju administracyi, lecz ponieważ samemi oszczędnościami nie osiągnie się większych rezultatów, tem bardziej, że ciągle wzrastają cywilizacyjne i ekonomiczne potrzeby ludności, przeto trzeba będzie pomyśleć o reformie podatkowej, która dotąd tylko częściowo przeprowadzoną została. Szczególnie należy dążyć do roformy podatku zarobkowego i dochodowego w tym duchu, aby do płacenia ostatniego podatku pociągnięte także zostały te czynniki, które dotąd były odeń wolne. Sprawozdanie wyraża w końcu nadzieję, że reformy te będą w następnych latach przeprowadzone, poczem stanie się rzeczą możliwą przywrócić na stałych podstawach równowagę w budżecie państwa.

Przedłożony na sobotniem posiedzeniu Izby deputowanych wniosek Dra Schroma i towarzyszy, co do zmiany ordynacyi wyborczej do Rady państwa dla Morawy, odnosi się tylko do klasy wyborców z miast i gmin wiejskich. Wniosek nie żąda pomnożenia liczby posłów, lecz tylko nowego ukonstytuowania okręgów wyborczych.

O przebiegu obradującej obecnie we Wiedniu konferencyi biskupów, nie znajdujemy w dziennikach wiadomości autentycznych. Okazało się nawet, że podana w *Presse* lista przybyłych na konferencyę książąt Kościoła jest nieprawdziwą, a nas specyalnie nieprawdziwość ta uderzyć musiała, skoro w liście tej znaleźliśmy także nazwisko zmarłego X. arcybiskupa Wierzchlejskiego. *Vaterland* mogący mieć w tej sprawie wiarogodne wiadomości, milczy uporczywie. *Salzburger Chronik*, organ Lienbachera, zapewnia, że konferencya biskupów zajmuje się kwestyą kongrualną i utworzeniem katolickiego uniwersytetu w Salcburgu. Według innej wersyi, roztrząsa konferencya kwestyę funduszu religijnego, a *Prager Tagblatt* donosi, że „konferencya już w tym tygodniu zakończy swoje prace, a uchwały Książąt kościoła, przedłożone zostaną Izbie panów na jednem z pierwszych posiedzeń.“ Wczoraj na cześć członków konferencyi miał się odbyć bankiet w ceremonialnej sali arcybiskupiego pałacu.

Jeneralna dyskusya nad reformą węgierskiej Izby wyższej, została już w sobotę zamkniętą, poczem przemówił referent Lang, tudzież wnioskodawca Iranyi. Dziś przemówią jeszcze wnioskodawcy Szilagyi i Onody, a prawdopodobnie przed głosowaniem zabierze jeszcze raz głos sam prezes gabinetu. Nie ulega wątpliwości, że większość przyjmie przedłożony projekt za podstawę do dyskusyi szczegółowej, która potrwa zapewne dłużej, a przewidują nawet jej zawiły przebieg z tego powodu, gdyż opozycya zamierza przy każdym ważniejszym paragrafie żądać imiennego głosowania.

Dnia 20 b. m. miało się w Berlinie odbyć plenarne posiedzenie konferencyi afrykańskiej, ale reprezentant Anglii potrzebował znów zasięgnąć jakiejś instrukcyi z Londynu i posiedzenie nie przyszło do skutku. Zdaje się, jakoby Anglicy dążyli do tego, aby konwencya względem finansów egipskich była pierwej podpisaną, niż w sprawie afrykańskiej ostateczne decyzye powzięte zostaną.

Uznane teraz przez wszystkie mocarstwa nowe państwo Kongo nie podpisze aktu konferencyjnego, tylko przystąpi do niego osobnym aktem, z tej prostej przyczyny, że dotąd, nie będąc państwem samoistnem, brało wprawdzie udział w konferencyi, jako Stowarzyszenie afrykańskie, ale udział tylko doradczy, nierozstrzygający i tylko życzenia swe wyrażać mogło. Państwo Kongo ma być ogłoszone państwem neutralnem.

W kwestyi następstwa tronu bruszwickiego donosi jeden z dzienników berlińskich ze źródła, jak utrzymuje, dobrze poinformowanego: „Książę Bismark oświadczył, że objęciu tronu brunszwickiego przez księcia Cumberlanda nie przeszkadzają takie trudności, którychby przezwyciężyć nie można, i że on ma już w tej mierze myśl swoją.“ W Berlinie panuje przekonanie, że to jest pierwszy krok do pojednania się z jedną przynajmniej (welficką) częścią *centrum*. Przeczuwało to już podobno stronnictwo narodowe w czasie obrad nad cłami zbożowemi i ztąd pochodzić miało przeciwne wnioskowi rządowemu głosowanie jego w tej sprawie. Wiadomości te przyjmować należy z ostrożnością.

W Sejmie pruskim przychodzi teraz na porządek dzienny budżet ministerstwa spraw duchownych. Pozycye jego podają liczny materyał do wytoczenia grawaminów ze strony katolickiej. Ponieważ jednocześnie odbywające się posiedzenia parlamentu nie pozwalają w równej mierze oddać się dyskusyom w obu ciałach prawodawczych, postawił dep. Windhorst w parlamencie wniosek, aby posiedzenia parlamentu zawiesić na tydzień, przez co i komisye zyskają możność spieszniejszego przygotowania swych sprawozdań.

Powszechna uwaga zwróconą jest teraz na rozprawy w parlamencie angielskim. Wyjaśnienia, dawane przez ministrów nie zadawalniają jednak nikogo.

Fitzmaurice dawał wyjaśnienia co do porozumienia się z Włochami, względem misyi ks. Hassana w armii Wolseleya i względem Heratu. Oświadczył on, że względem zajęcia Massawy przez Włochów, nie zawarto żadnej konwencyi. Musiała jednak być jakaś umowa, bo gubernatorem Massawy był w chwili zajęcia jej przez wojska włoskie angielski jenerał Chermside, trudno więc uwierzyć, żeby wysoki urzędnik angielski ustąpił tak bez ceremonii przed prostą napaścią Włochów, gdyby nie było w tej mierze poprzedniej umowy między Anglią a Francyą.

Również wątpliwego rodzaju były wyjaśnienia lorda względem Heratu. Pogłoski, mówił on, jakoby wojska rosyjskie posuwały się ku granicom Heratu, są bezzasadne. Rosya oświadczyła kilkakrotnie, że Afganistan leży po za sferą jej wpływu politycznego, zresztą załogi afganistańskie w Heracie są liczne i stanowią siłę niemałą, wszelkie przekroczenie więc granic Heratu byłoby połączone z następstwami bardzo poważnemi.

Wszystkie te oświadczenia względem Heratu były tylko ominięciem właściwej kwestyi. O bezzwłocznem wkroczeniu Rosyan do Heratu, nikt dziś wieści nie rozpuszcza. Pewnem jest natomiast, że Rosya zajmuje cały Turkestan, łącznie z Saraksem, t. j. z miejscem nadgranicznem, z którego prowadzą dogodne drogi we wszystkie strony Heratu, tego przedsionka Afganistanu, a przeto i Indyj wschodnich. Rosya może wybudować pod pozorem potrzeby trzymania w rygorze należytym plemion turkestańskich, kolej od morza kaspijskiego do Saraksu, i będzie tu mogła skoncentrować łatwo armią wystarczającą do zawojowania Indyj, nim się w Londynie o tem dowiedzą.

W celu zaradzenia temu, Anglia pragnęła ustanowienia pasu neutralnego między Heratem a Turkestanem, do którego Phuli Kutua i Saraks miały należeć. Rosya w chwili zajmowania Merwu, skłaniała się do uczynienia tego. Po długiem ociąganiu się, wyznaczyła nareszcie swych reprezentantów do komisyi, która się miała zająć ustanowieniem pomienionego pasa. Jeden z tych reprezentantów jednak przybył niedawno do Londynu z misyą wyjaśnienia gabinetowi angielskiemu, że Rosya przekonała się teraz, że ze względu na właściwość etnograficznych stosunków Turkmanii, Rosya na ustanowienie pasu neutralnego przystać nie może, tylko musi zająć cały Turkestan aż po same granice Heratu.

W tem leży obecnie jądro kwestyi herackiej, które Fitzmaurice w wyjaśnieniach swych pomijał, a szczegóły, których zaprzeczyć nie mógł, dowodzą, że Rosya trwa w swem przedsięwzięciu. „Na wezwanie, mówił Fitzmaurice, aby wycofał swe wojska z Phuli-Kutua, rząd rosyjski nie dał dotąd żadnej odpowiedzi.“ Bezpośrednio może nie odpowiedział, ale co uczynić zamierzał, dał wcale nie dwuznacznie do zrozumienia przez wysłanego do Londynu członka komisyi granicznej Lessara, a nadto podaje *Times* świeżą wiadomość, że wojska rosyjskie maszerują na Pendżę, które poprzednio już Afganowie zajęli.

Ze sprawą Heratu pozostawały też szerzone w tych dniach w dziennikach wieści, że wice-król Indyj, zamiast wysłania zażądanych wojsk do Suakimu, zażądał przysłania mu 20,000 wojsk angielskich na obronę Indyj. Temu zaprzeczył Cross stanowczo.

O misyi księcia Hassana w obozie Wolseleya, oświadczył Fitzmaurice, że ma on jedynie ułatwiać porozumiewanie się armii z Egiptem.

Rozprawy nad orędziem królowej, względem pogotowia rezerw i zwołania milicyi krajowej, od być się mają d. 2 marca r. b., dziś zaś (23 b. m.) miał przyjść na porządek dzienny wniosek Northcota, naganiający brak decyzyi i stanowczego działania w dotychczasowej polityce gabinetu. Dziś spadku po obecnym rządzie bezzwłocznie niema nikt ochoty objąć. Opozycya urządziła więc swój wniosek tak, aby wywierał pewien wpływ na przyszłe wybory do Izby, a nie zniewalał koniecznie ministerstwa do ustąpienia, w razie, jeżli będzie przyjętym. Można go bowiem brać tak samo za naganę, jak za zachętę do działania, na jakie się gabinet zdecydował. Więcej niedogodności od tego wniosku sprawia obecnemu gabinetowi angielskiemu przekonanie, że się jego większość rozbija. Jedna część zniechęciła się słabością, jaką gabinet okazuje w sprawach zagranicznych, a szczególnie kolonialnych, radykalistom zaś i tego za wiele, co rząd czyni obecnie. Pragną oni zupełnego zaniechania kampanii w Sudanie, a zajęcia się natomiast sprawami wewnętrznemi, któreby w swój sposób pod rządem Gladstona uregulować chcieli. Taki zamęt przeciwnych dążności własnego stronnictwa, łącznie z pewnym rodzajem zwątpienia, jakie w niem zapanowało, niepokoi obecny gabinet, i z tego to powodu utrzymywano niedawno, że Gladstone sam chce się podać do dymisyi pod pozorem natwątlonego zdrowia.

W Anglii wogóle trzy rzeczy uważają za bardzo niepokojące: Zbliżanie się Rosyan ku granicy Heratu, wzrastanie potęgi Mahdiego, która w najgorszym razie sprowadzić może nawet powstanie w Egipcie; nareszcie groźną postawę, jaką teraz Irlandya przybiera. Pod pierwszym z tych względów wysłał rząd już rozkaz do Indyj, aby rząd indyjski przez wysłanników *ad hoc* zbadał położenie rzeczy na granicy Heratu; pod ostatnim Irlandczycy, bawiący w Paryżu, mówią bez ogródki o przygotowywaniu się Irlandyi do powstania. Z pierwszego względu trudno będzie ogołacać Indye z wojska, z drugiego zaś wysłanie wszystkich wojsk regularnych z Anglii będzie ryzykownem. Niebezpieczeństwo w Sudanie i Egipcie staje się przez to groźniejszem.

Dnia 17-go b. m. stał jeszcze oddział Bullera w Abu-Klei, i dowódca jego doniósł Wolseleyowi, że nieprzyjaciel zbliża się ku niemu, a batalion nieprzyjacielski, który się w znacznej odległości od jego obozu ustawił, dokucza mu bardzo trafnemi strzałami, które mu już dużo ludzi ubiły. Zamiarem nieprzyjaciela było zapewne drażnienie Anglików, aby ich w otwarte wywabić pole, ale spowodował zapewne rychlejsze cofnięcie się Bullera ku miejscu wspólnego zbioru wszystkich oddziałów.

Słynny telegram Gordona *„Chartum all right“* ogłoszony był, jak donoszą *Daily News* — tylko w drugiej swej połowie, zaczynał się bowiem od słów: „Po co przybywacie? Wszakżem nie żądał waszego przybycia,“ a potem dopiero: „W Chartum wszystko w porządku. Trzymaćbym się mógł jeszcze przez lata całe.“

Konwencya względem uregulowania finansów egipskich, której podpisanie ma lada dzień nastąpić, zawiera, jak donoszą do *Polit. Corr.* z Londynu d. 20 b. m., jedynie punkta, tyczące się zaciągnięcia pożyczki w kwocie 9 milionów funtów szterl., solidarnej gwarancyi za nią mocarstw i administracyi funduszu na pokrycie jej procentów. Wykonanie reszty między mocarstwami umówionych punktów, jakoto: zaprowadzenia pięcioprocentowego podatku od kuponów, opodatkowania w Egipcie cudzoziemców, zawieszenia amortyzacyi długów ma nastąpić drogą wydania przedłożonych poprzednio mocarstwom i przez nie przyjętych dekretów chedywa.

Temps zaś donosi w tej mierze, co następuje: Podpisanie konwencyi względem uregulowania finansów egipskich opóźniło się jedynie przez wymianę zdań dyplomatycznych względem zagwarantowania wolnej żeglugi na kanale sueskim. Stanęło ostatecznie na tem, że Anglia w konwencyi stwierdzi tylko, że przyjęła stanowczo zasadę wolnej żeglugi na kanale, szczegółowe zaś uregulowanie tej sprawy objęte będzie układem późniejszym spisanym.

Zdaje się, że sprawa połączenia kolei tureckich z koleją Mitrowicko-solońską, która stosunki Austryi i Serbii tak blisko obchodzi, ostatecznie uregulowaną została i spodziewać się można ukończenia odnóg, łączących Konstantynopol z sieciami Macedonii, Bośni i Serbii w terminie umówionym. Sobotni telegram konstantynopolski doniósł nam bowiem, że *Irade* sułtańskie usankcyonowało już odnośne oferty *Banque ottomane* i *Comptoir d'Escompte*.

St. Piet. Wiedomosti donoszą, że katolicka kapituła katedralna w Wilnie otrzymała rozkaz od rządu rosyjskiego, aby przystąpiono natychmiast do obioru administratora dyecezyi na cały czas nieobecności X. biskupa Hryniewieckiego. Wiadomość ta ma doniosłe znaczenie wobec znanego nam już faktu (patrz *Czas* z dnia 22 lutego), że X. biskup Hryniewiecki mianował własną władzą administratorem dyecezyi X. kanonika Herasymowicza i wzbronił kapitule, pod obawą kar kościelnych, przystępować do obioru innego administratora.

Nowosti podają wiadomość, że kapelanem przy poselstwie rosyjskiem w Wiedniu, — na miejsce zmarłego już od roku protojereja Rajewskiego, ministerstwo spraw zagranicznych ma wkrótce mianować protojereja Nikołajewskiego, parocha jednej z cerkwi prawosławnych w Rewlu. Wszystkie inne kandydatury są już stanowczo wyłączone.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 22 lutego.

Niedawno jeszcze gorączkowo omawiana a dziś już cokolwiek oziębłej traktowana sprawa kredytu dla drobnych prywatnych melioracyj gruntowych, miała być w tym roku przedłożona zebraniu delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Wchodzi ona istotnie na porządek dzienny w formie przedłożenia dyrekcyi, ale z wnioskiem ujemnym. W myśl powziętej przed rokiem uchwały delegatów, dyrekcya zastanawiała się nad tą sprawą i przyszła do przekonania, że kredyt melioracyjny z natury rzeczy musi być na długi okres amortyzacyjny rozłożony, a nadto wymaga specyalnych ulg i z tego powodu nie w Towarzystwie kredytowem, lecz w Banku krajowym szukać winien zaspokojenia. Kto sobie przypomni ogłoszony przed rokiem w dziennikach, ale nie wniesiony do Sejmu projekt dyrekcyi Banku krajowego w tej samej sprawie, tego uderzyć musi sprzeczność w zasadniczem pojmowaniu rzeczy. Dyrekcya Banku krajowego bowiem wychodziła w swoim projekcie z założenia, że kredyt melioracyjny, jeżeli ma być racyonalny, musi być na krótki termin amortyzacyjny rozłożony. Niechże teraz spierają się ze sobą obie dyrekcye i fachowi interesanci. Lepiej, żeby spór ten się przeciągnął, aniżeli żeby jedna lub druga instytucya zarówno cenna dla kraju, miała doryweczo podjąć jaki eksperyment nieudały jak np. w Niemczech, gdzie pozakładano osobne banki melioracyjne i obciążono majątki nowemi długami melioracyjne-

KSIĄDZ ZYGMUNT GOLIAN.

Wielka panowała jeszcze oziębłość wiary, a zaniedbanie wśród duchowieństwa, kiedy po raz pierwszy wstępował na kazalnicę w wiejskim kościele w Morawicy młody kaznodzieja. Wraz z ludem słuchało go grono obywateli z okolicy. Potęga wymowy porwała prostaczków, a zadziwiła wykształconych słuchaczy. Był to młody kleryk jeszcze na naukach w seminaryum — nazywał się Zygmunt Golian.

Niedługo potem w r. 1849 otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa Łętowskiego, który zapisuje w swych pamiętnikach: do wielkich rzeczy powołany ten młodzian w Kościele polskim, a z oblicza mu świeci podobieństwo ze Stanisławem Kostką.

Młody kapłan znalazł wnet grono przyjaciół i opiekunów, którzy odrazu zrozumieli, że Golian zdoła ambonę polską podźwignąć z mierności. — Obojętny przez całe życie dla powodzenia, jak nigdy nie myślał o stanowisku, tak nie szukał chwały, ale chciał służby, pracy, walki. Wiary nie zdobywał — zachował prostotę serca i dziewiczość wiary, jak ją wziął w pełni od pobożnej, ubogiej matki, ale skarb ten chciał pomnożyć, spotęgować, ozdobić przepycham talentu i uzbroić się do tego boju dla prawdy w oręże i tarcze nauki. Ztąd wielkie pragnienie nauki kościelnej i nauki świeckiej. Wydział teologiczny w Krakowie podówczas, jakby nie istniał. Wybrał się więc X. Golian w wędrówkę z dzisiejszym arcybiskupem warszawskim, podówczas także młodym kapłanem. Przyjaciele przebyli dwa lata w Lowanium, odwiedzili Paryż, a w końcu lat dwa na studyach przebyli w Rzymie, gdzie obydwaj doktoratów teologii dostąpili.

Nietylko nauki, ale i ducha zaczerpnął Golian z tych źródeł. Ruch katolicki we Francyi i Belgii był silny i świetny, lubo się już dzieliły obozy i szkoły. Jedni niewolni od szlachetnych złudzeń, szukali zgody między nowożytnym liberalizmem a prawdami wiary — drudzy bronili czystej nauki Kościoła często z bezwzględnością świeckich polemistów. Po jednej stronie stał Karol Montalembert, X. Gratry, biskupi Salinis i Dupanloup, po drugiej perpiniański biskup Gervet, arcybiskup z Poitiers Pie i głośny publicysta Ludwik Veuillot. Nie minęła bez wpływu na młody a gorący umysł ta walka — może do niej odnieść trzeba pewien popęd polemiczny — ale nadewszystko potężna postać wielkiego papieża, duch Piusa IX, wstrząsający do głębi całym światem, porwał młodego kapłana. Golian był dzieckiem pontyfikatu Piusowego, jakby pasowany na rycerza Kościoła wojującego.

A niech kto nie myśli, że chcemy przez to naznaczać różnice dwóch pontyfikatów. Wszak Pius IX zaczął jak Leon XIII usiłowaniem zgody i kompromisu, może na szersze jeszcze rozmiary, a ostatnie jego dzieło sobór watykański, miało być pojednaniem sprzecznych kierunków katolickich we Francyi i Niemczech, które znów w jedności się utwierdziły. Ale walką obudził Pius IX drzemiące potęgi duchowe w Kościele i wyrwał świat katolicki z indyferentyzmu.

Obudzenia potrzebował katolicyzm polski, który się trzymał tylko na tradycyach, uczuciach i obyczaju, lub też na przeciwieństwie patryotycznem do wrogich nam rządów schizmatyckich i protestanckich.

Pierwszym warunkiem tego obudzenia była potrzeba głębszej nauki. Józefinizm wychowywał nasz kler, mędrkowanie niedowiarków było skutkiem zaniedbania i zacofania tych, co mieli bronić prawd wiary, potrzeba podniesienia poziomu duchowego i umysłowego.

Golian po swej podróży powrócił zbrojny — umysł objęty i żywy, dusza ognista i lotna, zakochana we wszystkiem, co wzniosłe i piękne, zmierzyła całe przestwory wiedzy i sztuki chrześcijańskiej. Wyjątkowym zwłaszcza był ten dar użycia nauki, która niezamknięta w osobnej skarbnicy, weszła w jego duchowy organizm, stała się jedną więcej władzą jego nadzwyczajnej wymowy, miał ją zawsze na pogotowiu, w chwilach natchnienia i improwizacyi rozlewała się cytatami, obrazami, wywodami, nawet dyskusyą z najzawilszemi systematami, a zawsze wiązała się niezłomną ścisłością loiczną.

Cytat tu nie był czemś przyklejonem, inkrustycyą lub mozaiką dla ozdoby, lecz podstawą, na której wspierał się gmach lotny a silny, co bez podziałów na okresy według przedawnionych reguł retoryki kościelnej, roztaczał się jak tum gotycki w łuki, nawy, i strzelał w niebo na wzór gotyckiego sklepienia.

Wymowa taka była zjawiskiem nowem u nas, przechodzącem zwykłą skalę umysłowego przygotowania ogółu — a więc wzbudzała wielu niechętnych, jak każda prawdziwa wyższość.

Wymowa nie zawsze była równa, a w jej charakterystyce trzebaby ją podzielić na okresy. Pierwszy okres rozpoczął się na Wawelu na ambonie Skargi, którą mu powierzył ówczesny administrator dyecezyi i dziekan kapituły biskup Łętowski.

Nie pamiętamy tych czasów, ale wiemy, że był to pierwszy wylew wielkich natchnień. Doborowe zrazu gromadziło się audytoryum. Jedni jak Leon Rzewuski, Maurycy Mann, Walery Wielogłowski, związani ścisłym z mową stosunkiem i zupełnym podziałem stanowiska — inni jak Antoni Zygmunt Helcel i Aleksander Wielopolski, powracający z manowców filozofii niemieckiej, tem silniej odczuwali potęgę tej wymowy, co poruszała do głębi problemata filozoficzne — a dotykała częstokroć kwestyj politycznych i społecznych.

Główny zarzut i źródło niechęci do Goliana, że on pierwszy w kraju wprowadzał politykę na ambonę, a z ambony schodził, aby brać niekiedy pióro polemisty — tłumaczy się tem, że w tym okresie czasu właśnie rodziły się wielkie problemata polityczno-religijne w całej Europie, więc nietylko o sprostowanie zasad, ale i o aktualność tu chodziło.

Stanęła na porządku dziennym kwestya władzy doczesnej — wywoływała wszędzie objawy wspólności katolickich społeczeństw z zagrożonemi prawami i swobodą Papieża.

U nas panowały tak przeważnie sympatye dla aglomeratu włoskiego i dla rycerza z Kaprery, że gdy poruszono myśl adresu do Papieża — kilkanaście zaledwie zebrano podpisów, a na ich czele Adam Potocki, Jerzy Lubomirski i Leon Rzewuski. Protest kapłana zacnego i gorliwego, ale dającego wyraz owych sympatyj dla jedności włoskiej, uniemożebnił wysłanie adresu. Na ulicach zaczepiano ludzi przezwiskiem „papieżnik“ — a w zebraniach publicznych zarzut „ultramontanizmu“ był hasłem nieprzebłaganej opozycyi.

Ci, co kosmopolityzm radykalny szerzą, co biorą rozbrat z historyą narodu, jego tradycyą, gotowi zawsze poświęcić sprawę ojczyzny na hasło zagranicznego sekciarstwa, podnosili wówczas, jak niekiedy podnoszą do dziś dnia zarzut, — jakoby powszechność Kościoła, jego jedność z Rzymem była antitezą patryotyzmu. Ogół zaś przez nieświadomość powtarzał i niekiedy powtarza ten zarzut, czyniąc sobie wygodne restrykcye w katolickiej swej prawowierności. — Stąd dostała się do nas w owych właśnie czasach ta obca i niestosowna nazwa ultramontanizmu.

Nasz rodzimy czysto tylko na uczuciu i obyczajach oparty katolicyzm, — pełen restrykcyi, nader luźny i eklektyczny — gdyby nie ci tak zwani ultramontani, co wówczas powstali, gdyby nie Kajsiewicz z swą bracią zakonną na wychodźtwie, nie Jan Koźmian, jł. Chłapowski, Cezary Plater w Wielkopolsce — gdyby nie to grono w Krakowie i nie było Goliana na kazalnicy, dokąd byłby opinię polską zaprowadził?

Oto byłby nas rzucił w ramiona garibaldowskiej rewolucyi i odtrącił od Papieża, gdy do jego pomocy i obrony wśród prześladowań ciągle wyciągać potrzebowaliśmy ręce? Byłby nas gdy Syllabus rozcinał pytania filozoficzne, polityczne i społeczne, przerzucił do obozu liberalizmu, co na zgubę naszą przygotowywał walkę państwa z Kościołem — byłby wreszcie w czasie Soboru watykańskiego dokonał oderwania i postawił opinię polską na jednej linii ze starokatolikami niemieckimi, jak tego były już pokusy i próby i osobno na ten cel założone organa.

Co byłby na tem zyskał interes narodowy? jakby wyszła z tego rozbicia jedność duchowa Polski? jakiem bylibyśmy stanęli czołem wobec tych biskupów, których przemoc uwiozła na wygnanie za jedność z Papieżem, lub wobec tego ludu wyznawcy unitów chełmskich, za tę samą jedność z Rzymem, tak srodze uciskanych? jakie wówczas byłoby nasze stanowisko wobec Kulturkampfu na pognębienie ludu polskiego obmyślanego?

Że tak się nie stało — żeśmy z obłędów XIX wieku wyszli zwycięsko zjednoczeni w ojców wierze, tak jak oni uratowali z protestantyzmu jedność wiary w narodzie — to była zasługa owych tak zwanych ultramontanów, polskich a wśród nich wielki udział tego potężnego kaznodziei, któregoby w XVI stuleciu młotem kacerzy nazwano.

Cofnijmy się wstecz o lat kilka. — Kraków dotknięty był pożarem. Spalony i w gruzach stojący klasztór Dominikański zaczął powstawać z rudery. Oddziałało to silnie na imaginacyą bujną i żywą X. Zygmunta. Za młodu, studentem pisał wiersze o Savonaroli — i był w nim podobny materyał do poruszania ludu — tylko była większa karność hierarchii kościelnej. Młodzieńcem badał filozofią św. Tomasza i był znakomitym tomistą, więc miał pociąg do zakonu tego mistrza. — Inna jeszcze postać z tego zakonu kaznodziejskiego miała dlań wielki urok. Między wymową Lacordaira a Goliana było wiele podobieństwa — tylko Lacordaire, jak pisze pani Swietschin: „lubił chodzić po krawędziach przepaści, choć nigdy w nią nie wpadł“ Golian niesłychanie ściele trzymał się doktryny Kościoła i nie lubił używać owej swobody *in dubiis libertas*. Nie dbając o stanowisko, przerzucany z miejsca na miejsce, ścigany zawiścią, zapragnął tej niezawisłości, jaką daje życie zakonne usuwając wszelkie doczesne trudności. Wstąpił do Dominikanów — po próbie w Krakowie udał się klasztoru *strictioris observantiae* w Styryii i tam odbył nowicyat. Ani ciało jego nie mogło

mi z długiemi terminami, a po entuzyazmie z krótkim terminem spotkano się z rozczarowaniem, które zapewne mieć będzie termin długi, nawet bardzo długi! Kredyt melioracyjny to broń obosieczna, tak samo, jak kredyt wogóle wśród naszych stosunków ekonomicznych. Melioracye prywatne, o ile ściśle łączą się z kredytem, jako ich niezbędną premissą, stanowią co najmniej wielki znak zapytania pod względem ekonomicznym. Do niedawna panowała u nas taka ekstaza melioracyjna, że nie wolno było odezwać się z podobnem zdaniem, chociaż ono nie stanowi opinii niefachowego doktrynera, lecz tylko odgłos zapatrywań, wypowiadanych kategorycznie w kołach racyonalnych gospodarzy. Wyborną inwestycyą jest melioracya dokonana zapasowemi funduszami — bardzo niebezpiecznym eksperymentem zaś melioracya na kredyt przeprowadzona. Tak mówią sami gospodarze, t. j. ci, którzy nie chcą używać kredytu melioracyjnego, jako pięknego płaszczyka dla dalszego zadłużania się, lecz za to prowadzą melioracyę gruntów powoli, stopniowo, w miarę zapasowych funduszów. Jeżeli chodzi o pretekst do zaciągnięcia nowego długu na hipotekę, to niezawodnie niema w tej chwili modniejszego i popularniejszego nad melioracyą! Przykład lepszy niż nauka, — czyli, co mówiąc, to mi sztuka! — możnaby z poetą zawołać do tych panów, którzy wiele pięknych rzeczy głoszą o kredycie melioracyjnym, ale sami, chociaż mają majątki z rozległem polem dla melioracyi, z przezorności dotąd nie pożyczyli ani centa na cele podobne.

Powtarzam, że jestto nie osobiste zdanie niefachowego gazeciarza — jak zwykle w takim razie mówią nasi entuzyaści melioracyjni — lecz tylko odgłos opinii wytrawnych i racyonalnych gospodarzy wiejskich, znających doskonale wszystkie szanse każdego eksperymentu gospodarczego. Zastrzegam się także, że jest tu mowa tylko o tym nieokreślonym, zamglonym, wymarzonym, ale nie wyrachowanym kredycie melioracyjnym, o którym czasem tak wiele mówi się dla efektu i popularności.

Co innego fikcya o kredycie melioracyjnym, jako wrzekomym eliksirze cudownym dla gospodarstwa rolnego, a co innego melioracya racyonalna, stanowiąca znakomitą lokacyę funduszów zapasowych. Oczywiście nie wchodzi tu także w grę melioracya na szerszą skalę podejmowana w formie przedsiębiorstwa krajowego za subwencyą państwa, jak owe, dla których Sejm uchwalił na ostatniej sesyi osobne ustawy. Tutaj chodzi bowiem nie o przedsiębiorstwo prywatne, które opierać się musi na konkretnym stosunku układów do ich spodziewanej wydatności, lecz o interesa całych obszarów, całych okolic wymagające działania wspólnemi siłami.

Dla powiatu żydaczowskiego wysłano z rządowych funduszów zapomogowych 3000 złr. na zapomogi dla ludności okolic, które jako dotknięte w wysokim stopniu zeszłoroczną powodzią, dotkliwie uczuwać zaczynają tegoroczny przednowek.

Wiedeń 21 lutego.

(*a*) Rozprawa o budżecie ma się rozpocząć we czwartek. Sprawozdanie komisyi, napisane przez Dr Matusza, niezupełnie zadowolniło członków prawicy. Dość powszechnem jest to mniemanie, że pesymistyczne zapatrywanie na stan finansów, któremu sprawozdanie komisyi daje wyraz, nie jest usprawiedliwione rzeczywistym stanem rzeczy. Większość komisyi zgodziła się na to sprawozdanie jedynie przez wzgląd na nagłość sprawy. Ducha, który natchnął owe sprawozdanie, niepodobna zmienić za pomocą poprawek, stawianych przy poszczególnych okresach. Potrzebaby w tym celu inne sprawozdanie napisać, a w takim razie rozprawa w Izbie musiałaby być odroczoną, na co wymiar czasu nie pozwala. Ostateczne wyniki preliminarza przedłożonego przez rząd, nie uległy zmianie w komisyi.

Sprawozdawca oblicza niedobór administracyjny na 1,800,000 złr., ale nie potrącił od wydatków administracyjnych wydatku pół miliona na uposażenie stałego funduszu melioracyjnego, które to uposażenie nie należy oczywiście do zwykłych administracyjnych wydatków. Po potrąceniu tej kwoty niedobór administracyjny obniży się do sumy 1,300,000 złr. Porównawszy ten deficyt z owym, który zastała prawica, obejmując ster akcyi parlamentarnej, nie da się zaprzeczyć, że przy zgodnem współdziałaniu rządu i większości Izbowej uregulowanie finansów w przeciągu ubiegającego właśnie sześciolecia uczyniło znaczny krok naprzód, a zważywszy, ile w tym okresie czasu państwo pobudowało kolei, ile ich na własność nabyło, ile stanęło gmachów bądźto monumentalnych, bądź też dla użytku, o ile więc powiększył się stan majątku publicznego, trzeba przyznać, że rząd i większość, która rząd wspierała, mogą przy zamknięciu sześcioletniej sesyi nie bez chluby poglądać na owoce swojej działalności.

Godzi się w sprawozdaniu komisyi budżetowej dać wyraz temu uczuciu, a tem samem dać niejako substrat do mowy tronowej, która ma zamknąć bieżącą sesyę, i która powołując się na pełną otuchy zapowiedź, — wyrzeczoną z wysokości tronu przy otwarciu tej sesyi, mogłaby nawiązać do niej słowo uznania dla pracy, — która bezowocną nie była.

Sprawozdanie jednak nie weszło na tę drogę. Jest ono dziwnie smętne, w sprzeczności z cyframi, które zamieszcza, mówi o grozie położenia skarbu tak, jak nie bez słuszności można było mówić o tem przed sześciu laty, a nakoniec jakby dla wzmocnienia ciemnej barwy, którą jest powleczone, wskazuje na możebność ponownych klęsk elementarnych i innych, które w jednem okamgnieniu mogą znów od nas odsunąć upragnioną metę równowagi w gospodarce skarbowej. Ta ani potrzebna, ani uzasadniona wycieczka na pole obce dla komisyi budżetowej, na pole meteorologii polityczno-finansowej, nasuwa domysł, że autor sprawozdania nie pisał go pod wpływem osobistego może usposobienia, ale miał zamiar mgłą melancholicznych rozpamiętywań przyćmić nieco zasługę naczelnego spraw skarbowych kierownika. Na dziś wypada na tych uwagach poprzestać. Przy rozprawach nad tem sprawozdaniem pokaże się, ile prawdy jest w owych domysłach.

Na wczorajszej konferencyi członków rządu z prezesami sprzymierzonych klubów nie powzięto, jak słychać, stanowczych postanowień co do przedmiotów, które przed zamknięciem sesyi koniecznie mają być załatwione. To tylko zostało umówionem, że i rząd i większość starać się o to będą, żeby wszystkie ważniejsze i takie sprawy, które nie dadzą się do jesieni odroczyć, weszły przed świętami na porządek dzienny. Po świętach Izba ma być na czas krótki zwołaną, głównie dlatego, żeby sesya Rady państwa mogła być, — jak zwykle, zamknięta mową tronową. Jest to zwyczajem powszechnie przyjętym, że Korona w uroczysty sposób otwiera i zamyka sesyą parlamentu. W Austryi także zawsze tak się działo od początku ery konstytucyjnej, i mogłyby rozmaite powstawać domysły, gdyby naraz zaniechano tej uroczystości, która nie jest czczą ceremonią, ale ma głębsze znaczenie, dokumentując naocznie czynny współudział w pracy ustawodawczej ze strony piastuna najwyższej władzy w państwie.

O ile jednak taki program czynności parlamentarnej, w ogólnym tylko zarysie umówiony, da się urzeczywistnić, to będzie jeszcze od różnych okoliczności zależnem. Dziś już można przewidzieć że dopiero w owym poświątecznym okresie czasu Rada państwa będzie mogła zająć się reformą taryfy cłowej, którą rząd węgierski w sejmie peszteńskim dość stanowczo zapowiedział. Do ustawy przeciw anarchistom i do zabezpieczenia robotników przywiązują także wielką wagę te sfery, które przeważny wywierają wpływ na tok spraw dla monarchii żywotnych. Na uchwalenie zaś tych dwóch ustaw nie wystarczy żadną miarą czas między rozprawą o budżecie a wielkim tygodniem, zwłaszcza jeżeli w tym właśnie czasie wejdzie na porządek dzienny ugoda z koleją północną, której załatwienia rząd życzy sobie ze względów zarówno administracyjnych, jako też taktycznych. Byłoby błędem ze strony rządu i ze strony większości odraczać rozstrzygnięcie tej kwestyi, która wymagając głębszego rozbioru, aby być dobrze zrozumianą, wybornym może być środkiem do agitacyi wyborczej. Jutro każdy ze sprzymierzonych klubów ma się zajmować tą sprawą, bo członkowie komisyi kolejowej pragną poznać usposobienie swych klubów, nim przystąpią do obrad nad wnioskami podkomitetu.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Nieprzyjazne Polakom dzienniki rosyjskie, całą usilność swoją zwracają zawsze ku temu, aby jak najczęściej występować z insynuacyami przeciw szkodliwości polonizmu i katolicyzmu dla rosyjskiej sprawy w guberniach zachodnich, a to w tem, zapewne, dość zresztą uzasadnionem przekonaniu, że każda taka, choćby najkłamliwsza insynuacya znajdzie jakiś posłuch u rządu, i prędzej lub później odbije się na skórze Polaków.

Jako próbkę przytaczamy następujący artykulik wileńskiego duchownoprawosławnego organu *Eparchjalnyja Wiedomosti*, powtórzony skwapliwie przez sympatyzujący z tym organem dziennik *Nowoje Wremia*.

Opowiada rzeczony artykulik, że w powiecie wileńskim po wypadkach r. 1863 byli osadzeni na ziemiach rządowych chłopi wielkorosyjscy w celu położenia początku rosyjskich drobnych posiadłości w tym kraju i utworzenia z nich kiedyś moralnej twierdzy przeciw zgubnemu wpływowi polonizmu. Oto jednak, co ztąd wynikło po 20 latach.

„Otoczeni zewsząd i prześladowani przez wrogą katolicką ludność, gnębieni wszelkiemi sposoby przez władze gminne, składające się przeważnie z katolików, a nieznajdujący żadnej obrony ani poparcia ze strony tych władz urzędowych, które naturalnymi ich opiekunami byćby powinny, — chłopi rosyjscy i prawosławni oddawna już ujrzeli się zmuszonymi ustępować i sprzedawać udzielone sobie działy rolne w początku wójtom gmin, potem pisarzom i włościanom katolikom, sami zaś musieli przesiedlić się do gubernii Mohylewskiej. Takie nierozgłośne, lecz niemniej skuteczne usuwanie rosyjskiego i prawosławnego żywiołu z gubernii Wileńskiej wzmogło się szczególnie od r. 1881 i ciągnie się aż do obecnego czasu pod wpływem presyi katolickiej, kierowanej przez fanatycznych księży“...

Tyle słów dziennika duchownego. Lecz *Nowoje Wremia*, pomimo, że powyższe twierdzenie żadnym — jak widzimy — nie jest poparte dowodem, nie waha się wyciągnąć ztąd takiego, zupełnie już stanowczego, a własnego swego wniosku:

„Zatem w kraju rosyjskim panami sytuacyi są dziś polscy księża!.. Zresztą jest to nowina dość stara dla tych, co nie zamykają oczu na rzeczywisty stan rzeczy!..“

I strzał przeciw Polakom gotowy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 lutego.

Marszałek Zyblikiewicz po tygodniowym pobycie w naszem mieście, gdzie był przedmiotem objawów sympatyi najwyższej, ze strony wszystkich warstw społecznych, opuścił wczoraj rano Kraków, z powrotem do Lwowa.

— **Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz** przejechał dziś rano przez Kraków pociągiem pospiesznym, w podróży z Odessy do Frankfurtu nad Odrą.

— **Nabożeństwo fundacyjne** za duszę ś. p. jenerała Jana Skrzyneckiego i Towarzyszy jego, poległych w r. 1831, odprawionem zostanie w kościele OO. Dominikanów we środę (25 bm.) o godzinie 10 zrana, nie we wtorek, jak było doniesionem.

— **Za duszę śp. Zygmunta Goliana** odprawionem zostanie w kościele archiprezbiteryalnym N. P. Maryi, we czwartek (26 b. m.,) o godzinie 10-tej zrana nabożeństwo żałobne.

— **Na pogrzeb X. Zygmunta Goliana**, który się odbędzie jutro (we wtorek) o godzinie 10-ej zrana, wybiera się z Krakowa wiele osób do Wieliczki, celem złożenia hołdu pamięci przedwcześnie zgasłego znakomitego kapłana, wielkiego kaznodziei i pełnego poświęcenia filantropa. Dziś wzywały rozlepione na murach plakaty, wszystkich chcących udać się jutro do Wieliczki, aby się zgłosili do zakrystyi Kościoła archiprezbiteryalnego N. Panny Maryi, dla zamówienia na jutro na godzinę 9 osobnego pociągu z Krakowa do Wieliczki.

— **Jeden z kapłanów w Krakowie** powziął piękną myśl, wystawienia pomnika świeżo zmarłemu X. Zygmuntowi Golianowi, i złożył w Administracyi *Czasu* na ten cel 10 złr. Miejsce, gdzie pomnik ma stanąć i w jakiej formie, niech oznaczą bliżsi przyjaciele zmarłego. Dodajemy, że Administracya naszego dziennika chętnie przyjmuje na ten cel składki, które w dzienniku kwitować będzie.

— **Prezydent miasta** o godz. 10 wieczorem onegdaj zwiedzał w towarzystwie wiceprezydenta pana Friedleina ogrzewalnie miejskie na Kleparzu i Kazimierzu, celem przekonania się, czy odpowiadają wymogom porządku i względem higienicznym i wydał odpowiednie zarządzenia. Wiceprezydent p. Friedlein przed kilku dniami obszedł Kazimierz, Piasek, Rybaki i Zwierzyniec, celem przekonania się o oświetleniu naftowem i o porządku pod tym względem.

— **Prezydent miasta** w towarzystwie wiceprezydenta Dra Schmidta, porozumiewał się onegdaj z Dyrekcyą tutejszego szpitala krajowego, względem uproszczenia sposobu załatwiania spraw szpitalnych, które Magistratowi dają zbyt wiele do czynienia.

— **Walne zgromadzenie Stowarzyszenia nauczycielek** w Krakowie odbyło się w dniu wczorajszym w sali radnej o godzinie 3ej po południu. Prezesowa Stowarzyszenia p. Antonina Zubrzycka witając licznie zgromadzonych członków, zwróciła uwagę w swem przemówieniu na tę okoliczność, że praca około rozwoju i wzrostu Towarzystwa powoli lecz ciągle naprzód się posuwa, o czem przekonać może sprawozdanie skarbnika. Wyrażając serdeczne podziękowanie wszystkim osobom okazującym przychylność lub wspierającym Towarzystwo radą i pomocą, szczególniej p. Antoniemu Marfiewiczowi za hojny dar, wspomniała Prezesowa o ofiarowanej kwocie 50 złr. na zakupno książek dla kandydatek zawodu nauczycielskiego. Dar ten tembardziej cenić należy, że pochodzi od osoby, która powyższą kwotę jako nauczycielka złożyła oszczędnością własnych potrzeb dla poświęcających się zawodowi nauczycielskiemu. Wreszcie wspomniała Prezesowa o zmarłych w ubiegłym roku członkach Towarzystwa, poświęcając w szczególności rzewne wspomnienie zgasłej niedawno ś. p. Bogumile Remer, która do rozwoju Towarzystwa wielce się przyczyniła. Obecni przez powstanie z miejsc oddali cześć zmarłym członkom. Po przemówieniu Prezesowej, zabrał głos wiceprezes Towarzystwa Dr Michał Schmidt, dziękując zgromadzonym i nieobecnym członkom za gorliwe popieranie celów Towarzystwa. Następnie sekretarka p. Pogonowska odczytała sprawozdanie z ostatniego walnego zgromadzenia, które obecni przyjęli do wiadomości. Skarbnik p. Julian Maciołowski odczytał sprawozdanie kasowe za rok ubiegły, z którego podajemy następne główne szczegóły. Majątek Towarzystwa wynosi obecnie w okrągłej cyfrze 10,743 złr., a w porównaniu do r. 1883 powiększył się o 1189 złr. Fundusz żelazny przedstawia obecnie kwotę 7887 złr. Dochody w r. 1884 wyniosły 2402 złr., rozchody 1252 złr., fundusz pożyczkowy wynosił 1704 złr., wydatki w tym tytule, mianowicie pożyczki i zapomogi udzielone 19 osobom 1321 złr., dochód biblioteki okazuje 66 złr., wydatki na zakupno i oprawę książek itp. 65 złr. Biblioteka rozporządza obecnie liczbą 4907 tomów, z tych posiada na własność 395; wypożyczalnia książek dla kandydatek stanu nauczycielskiego posiada 42 dzieł w 57 tomach wartości 80 złr. Wydatki administracyjne, co na chlubę i zaszczyt Towarzystwa zaznaczyć wypada, wynosiły zaledwie 35 złr. (w tej liczbie płaca kursora 25 złr.), gdyż znaczną część niezbędnych wydatków pokrywa Prezesowa i członkowie Wydziału z własnych funduszów, aby o ile można nie uszczuplać majątku Towarzystwa. Znaczny wzrost majątku, zwłaszcza kapitału żelaznego, zawdzięcza Towarzystwo głównie p. Antoniemu Marfiewiczowi, który 500 złr. jako połowę przyrzeczonego kapitału złożył na fundusz żelazny. Z końcem r. 1884 liczba wszystkich członków wynosiła 372 — w porównaniu do r. 1883 przybyło 26 członków.

Po odczytaniu sprawozdania kasowego, uchwalono na wniosek Dra Zolla absolutorium a zarazem serdeczne podziękowanie całemu Wydziałowi za gorliwe i sumienne wypełnianie przyjętych na siebie obowiązków; zgromadzeni wyrazili to przez powstanie z miejsc. Z porządku rzeczy wypadły wybory na następny rok. Dotychczasowy skarbnik p. Maciołowski, pełniący swe obowiązki gorliwie i sumiennie bez przerwy od 7 lat, zrzekł się ponownego wyboru na skarbnika z powodu innych licznych i pilnych zajęć, oświadczył jednak gotowość pracowania nadal w Wydziale. Przystąpiono więc do wyborów. Prawie jednomyślnie wybrani zostali: p. Antonina Zubrzycka prezesową, Dr M. Schmidt wiceprezesem, Henryk Müldner skarbnikiem, p. Joanna Pogonowska sekretarką; do Wydziału zaś jako członkowie: pp. S. Górska, K. Krynicka, M. Śleczkowska, H. Pawlikowska, J. Maciołowski, P. Umiński, I. Żółtowski. Ponieważ żaden z obecnych członków wniosków nie stawił, przeto przewodnicząca zamknęła posiedzenie o godzinie 5ej wieczorem.

— **Koło nauczycieli szkół wyższych** w Krakowie odbędzie posiedzenie zwyczajne we środę d. 25go b. m. o godzinie 7ej wieczorem w *Collegium minus* (II piętro). Porządek dzienny: 1) X. prof. Dr Pawlicki „O pojęciu narodowości według kilku nowszych publikacyj.“ 2) Dr German „Kilka uwag o stosunku szkoły do domu rodzicielskiego.“ 3) Sprawy administracyjne i wnioski członków.

Ludomił German, sekretarz. *Michał Bobrzyński*, przewodniczący.

— **Loterya fantowa** na rzecz Towarzystwa Dobroczynności, urządzona wczoraj w sali Redutowej, powiodła się doskonale, gdyż w przeciągu godziny wszystkie losy rozsprzedane zostały. Fakt ten świadczy o prawdziwem zajmowaniu się publiczności naszej tyle humanitarną instytucyą, jak Towarzystwo Dobroczynności. Sadząc po wczorajszem ożywieniu, omal wierzyć można, że powiedzie się równie dobrze koncert, jaki urządza toż Towarzystwo, we środę dnia 25 b. m.

— **Akt fundacyi** XXXIII sali sierot imienia Dra Tomasza Kitowskiego w domu schronienia Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie, został już przez Namiestnictwo zatwierdzony. Zmarły w Krakowie dnia 26 kwietnia 1876 r. ś. p. Tomasz Kitowski, doktor medycyny, przeznaczył sumę 25,000 złr. w pięcioprocentowych listach zastawnych Tow. kredytowego ziemskiego we Lwowie na fundacyę dla podrzutków w Krakowie, z poleceniem, aby suma ta była zaraz wypłaconą Towarzystwu Dobroczynności, które za procent od tej sumy ma utrzymywać podrzutków. Nad opieką sierót czuwać mają dwie osoby, wybrane z grona Towarzystwa Dobroczynności, których obowiązkiem będzie przyjmować podrzutków na utrzymanie z dochodów fundacyi. Od czasu zrobienia fundacyi do dziś dnia wzrósł fundusz do 30,000 złr. W wykonaniu woli śp. fundatora, otwartą zostanie we własnym domu schronienia Tow. Dob. odrębna (XXXIII) sala sierot, imienia Dra Tomasza Kitowskiego, na której utrzymywanych będzie dwanaście stałych miejsc funduszowych dla sierót niewiadomego ojca i biednych matek w wieku niemowlęctwa zostających. Nadwyżki dochodów majątku fundacyjnego będą kapitalizowane tak długo, dopóki z dochodów kapitału przez fruktyfikacyę tych nadwyżek powstałego, nowe miejsce funduszowe nie będzie mogło być utworzone. XXXIII sala sierót zostawać będzie pod szczegółowym nadzorem dwóch opiekunów, których mianować będzie Rada ogólna Tow. Dobroczynności. Podrzutki, przyjęte na utrzymanie na koszt fundacyi, będą utrzymywane aż do dwunastego roku życia. Gdy dziecię zakończy szósty rok życia, obowiązuje się Towarzystwo wystarać się dla niego o stałe i przyzwoite, bezpłatne umieszczenie u osób prywatnych, lub wreszcie w swoim własnym zakładzie sierot na własny koszt. Gdyby takie umieszczenie było niemożliwem, natenczas mogą sieroty utrzymywane być z dochodów fundacyi aż do 12 roku życia.

— **Okólnik c. k. Namiestnictwa** zawiadomił Prezydenta miasta, iż komisya poborowa na r. 1885 odbywać będzie swe czynnności w Krakowie w d. 20, 21, 23, 24, 26, 27, i 28, marca b. r., zaś komisya podoru do wojska na powiat Krakowski w d. 13, 14, 15, 16, 17, 18, 20, 21, 22 i 23 kwietnia b. r.

— **Statut** Stowarzyszenia przemysłowego introligatorów i pudełkarzy, został zatwierdzony przez Namiestnictwo.

— **Otrzymujemy następujące pismo**: Wyczytawszy w *Czasie* z czwartku 19 b. m. wzmiankę o pobycie w domu ś. p. Ojca mego Aleksandra, jenerała Gordona, muszę prosić szanowną Redakcyę o łaskawe sprostowanie. — Rzeczywiście bawił z r. 1850 na 1851 w Izydorówce oficer pułku pieszego szkockiego przez kilka miesięcy dla polowań na grubego zwierza. Był nim jednak, nie jenerał Gordon, znany wskutek obecnych wypadków, lecz Renaleyn Gordon Cumming, słynny wówczas myśliwy z przygód i podróży w południowej Afryce, autor cenionego dzieła opisującego zwiedzone przezeń kraje. Zresztą jenerał Gordon urodził się dopiero w r. 1833 podczas gdy wspomniany gość moich rodziców miał w roku 1850 już za sobą nietylko kilkoletnie przeprawy na przylądku Dobrej Nadziei, lecz służbę wojskową w Indyach Wschodnich. Wyraz „Gordon“ zaś, który wprowadził prawdopodobnie w błąd podającego wiadomość tę Szan. Redakcyi, nie jest nazwiskiem przyłą-

---

znieść surowości reguły, ani powiedzmy prawdę, charakter z natury nie zawisły, wiele fantazyi mający, nie zdołał poddać się jej rygorom. Miał wielką odwagę, którą bodajby miał każdy niepowołany, wystąpienia z zakonu i powrócił do Krakowa na nowe walki i nowe trudy.

Któż nie pamięta, z trochę starszych, szeregu kazań, które płynęły jak potok górski z ust natchnionego kapłana. Niechęć nie ustała — wzmagała się owszem w miarę gorliwości, ale koło słuchaczy mnożyło się. Uczęszczała licznie młodzież uniwersytecka, wchodząc częstokroć wyzywająco, a wychodząc poruszona do głębi. Cisnął się tysiącami lud prosty i otaczał ambonę. Zjawisko dziwne na pozór, a bardzo naturalne. Prawdy boskie są tego rodzaju, że zaspakajają umysły wykształcone a są nauką i pociechą dla dusz prostych, bo tej samej prawdy do zbawienia potrzebuje filozof, uczony, mąż stanu — co rzemieślnik a nawet największy nędzarz. Z ludem nie miał jeszcze bezpośredniego zetknięcia — bo mu nie powierzono żadnej stałej siedziby i nie miał możności okazania, jakim będzie dusz pasterzem. Z kościoła do kościoła, z klasztoru do klasztoru, szedł ten misyonarz — i cały dzień pracował na ochotnika przez długie lata, z ambony schodząc do konfesyonału, z konfesyonału na ambonę. Wszędzie za nim szła rzesza — ale wszędzie ścigała także niechęć, szyderstwem, lekceważeniem, potwarzą, intrygą.

Czasy u nas robiły się coraz gorętsze — jakiś ferment złowrogi wzmagał się to w Galicyi, to w Królestwie. Kościoły zaczęły służyć za arenę demonstracyi. Jak Kajsiewicz z oddalenia, tak Golian na miejscu ostrzegał i gromił, do czego to nadużycie wiedzie. Kochał ojczyznę gorąco — pragnął chronić od nieszczęść, a zjednać jej błogosławieństwa — dlatego miał odwagę mówić prawdę, mówił ją z zapałem, niekiedy z namiętnością, bo któż, kto kocha naród, a widzi jego zgubę potrafi mówić na zimno. Wskrzeszenie odwagi cywilnej, które niewątpliwie jest rezultatem klęski 1863 r. — obudziło się najpierw w chwilach poprzedzających kataklizm na ambonie.

W Warszawie stanął naprzeciw prądom człowiek potężny. Jak w sercu swojem pojmował przyszłość sprawy narodowej — tego nie powiedział nikomu — ale wszystko, co tylko zdziałał, służyło do utwierdzenia żywiołu polskiego, w kierunku języka, samorządu i wychowania. Jakkolwiek pierwszą przemową dotknął hierarchię duchowną — czynami w obsadzeniu biskupstw, kierunku seminaryów, stosunkami z Rzymem — wskazał, że dobro Kościoła leży mu na sercu i na sumieniu.

Jak do uniwersytetu, tak i do seminaryum powołał, co w Polsce było najznakomitszego — a więc z Krakowa dobrze sobie znanych XX. Dunajewskiego i Goliana. Obydwaj pełni ognia i miłości kraju, różni co do formy zewnętrznej — X. Dunajewski dzielnie wpływał na duchowe życie alumnów w seminaryum X. Golian zgodnie z swoją naturą do walki skłonną rozpoczął straszny bój z rozgorączkowaną opinią. Kto nie widział stolicy w owych latach, kto nie znał sprężyn działających i bezwzględnych środków używanych podówczas, ten nie pojmie nigdy zasługi i odwagi, jakich dał dowody X. Golian, gdy wstępował w katedrze św. Jana na kazalnicę i wśród tłumu sfanatyzowanego potępiał skrytobójstwa, ostrzegał przed zasadzkami spisku na zgubę kraju szerzonego. Najcięższa to ale najwyższa niewątpliwie chwila w życiu narodowego misyonarza.

Poglądał on z ufnością na tajemniczą postać męża stanu, znając może lepiej od innych głębię jego duszy — ale najbardziej zespolił się z wzniosłą postacią Arcypasterza, wielkiego miłośnika ojczyzny, a którego przyjęła opinia jakby wysłańca wrogów.

Golian wystawiony nieraz na niebezpieczeństwo życia, jakiego nie uszedł zdolny i śmiały publicysta, gdy omal mu nie uległa cała rodzina owego męża stanu — zdołał jednak zdobyć sobie miłość swoich uczniów.

Okrom kazań, dwa kursa wykładał na raz w seminaryum — a powiadają, że nigdy większej nie było harmonii w seminaryum, wyższego uczniów nastroju, jak kiedy seminaryum kierowali Dunajewski z Golianem, pod rządami Arcybiskupa Felińskiego.

Choć pierwszy raz w życiu doszedł do stałej posady i niezawisłości materyalnej, stanowisko porzucił, skoro tylko ustały rządy margrabiego Wielopolskiego.

W Krakowie rozpoczął kapłańską pracę, trochę o głodzie i chłodzie, naprzemian w kościółku św. Krzyża, u św. Marka, na Kleparzu u św. Floryana.

Tu powierzona przez biskupa Gałeckiego administracya, otwarła mu szerokie pole działania. Choć sam ubogi, nie rozporządzał dochodami parafii, zabrał się do oczyszczenia wnętrza kościoła, który ma rzeźby Wita Stwosza i obrazy Kulmbacha — ale najbardziej zespolił się z ludnością kleparską. Przedmieście to, siedziba domów zepsucia i szynkowni, ma mimo to tradycye w cechach i bractwach przechowane jakiejś odrębności municypalnej, czy gminnej, z czasów, kiedy Kleparz był osobnemmiastem. Rozumiał to Leon Rzewuski i zawiązał z mieszczaństwem kleparskiem, stosunek patryarchalny.

X. Golian rozpojonych robotników i proletaryat kleparski umoralnił kilkoletniem dusz pasterstwem. Jak zawsze, lud chwytał skwapliwie jego nauki, choć tak górne; X. Golian obniżył skalę swych kazań, a ich moc nic na tem nie utraciła.

Nie zapomnimy nigdy szeregu nauk, przez cały maj zrana i po obiedzie, z wykładem historyi kościoła, u św. Floryana. Było to arcydzieło jasności, która nie zawsze cechowała jego wymowę i zdolności wytłomaczenia najwyższych kwestyj. Arcydzieło przepadło — bo jak większość kazań — improwizacyi nie zostały nigdy spisane.

W mieście i na uniwersytecie wrzała burza — wywołana adresem do Doellingera, chodziło o akt odszczepieństwa w imieniu *Almae Matris* jagiellońskiej. Młodzi agitatorowie świadomi, kto najsilniejszy podniesie protest — nachodzili gromadnie kościół kleparski i z wyzywającą postawą otaczali ambonę, miotając pogróżki. Kaznodzieja na nie niezwracał uwagi — ale murarze kleparscy, tą zuchwałością oburzeni — dali paniczom naukę dotkliwą, lecz skuteczną. Kleparzanie uratowali Kraków od dalszych aktów w duchu sympatyj starokatolickich.

W sferach roztrzygających utrzymywała się długo zasada józefińska, podejrzliwości i niechęci dla każdej wyższości, a popierania mierności.

Wbrew gorącym podaniom kleparzan, X. Golian nie otrzymał parafii św. Floryana, bo miał w tajnych księgach złą notę. Rozpoczęła się znów żmudna praca administratora w kościele Panny Maryi. Trudy były tu większe i mniej wdzięczne — siły poniekąd wyczerpane, głos nadużyciem zerwany, tok myśli, równie potężny, ale często wstrzymywany jakąś tajemną boleścią.

Wielki artysta słowa Bożego — jak go nazywał Józef Popiel — miał tu chwile wielkiej świetności. Wspomnijmy tylko mowę żałobną o Wincentym Polu, gdzie przeszedł poetów wiary, od Dawida do Danta, od Kochanowskiego do Pola, lub też o Helclu, Lubomirskim, nad trumną Aleksandra Kurtza i Maurycego Manna — i ostatnią w Wieliczce przed rokiem o Józefie Szujskim.

Wymowa atoli płynęła niemal z przyzwyczajenia natury, niż z pierwotnego natchnienia. Pióra oddawna nie podjął. Kiedyś umieszczał ważne rozprawy w *Przeglądzie Poznańskim* X. Koźmiana, w *Dodatku do Czasu* tłómaczenie kilku pieśni z „Komedyi Boskiej“ Danta i rozprawy o kaznodziejach naszego stulecia. W ważnych chwilach rzucał rozprawy polemiczne, w kwestyi władzy doczesnej wystąpili równocześnie Golian i Mann, Wreszcie w *Przeglądzie Lwowskim* polemiczną rozprawę Moderantyzm, która miała ten wyjątkowy skutek, że zamiast powiększyć rozdział, zbliżyła zapaśników, bo stanęły naprzeciwko siebie dwa wzniosłe duchy, pełne szczerości: Golian i Szujski. Ostrość właściwa polemiczności Goliana nie rozdrażniła sporu, który z drugiej strony wyjaśniono, i pożytek dla prawdy wypłynął. — Odtąd Szujski szukał duchownej pomocy Goliana, który go wielbił i kochał.

Kazania za młodu drukował, ale z nich potomni nie będą mieli właściwej miary tego, czem były te improwizacye.

Ostatni okres życia, spędzony na probostwie w Wieliczce, był niemniej piękny, niż dawniejsze, choć inną odsłonił stronę tej bogatej natury i tego powołania prawdziwie kapłańskiego.

O tem rozpisywać się dziś nie potrzebujemy, co tam zdziałał i posiał — wszak cała ludność miasta i okolicy płacze go, jak ojca. Nawet w bożnicy odprawiały się modły o powrót zdrowia proboszczowi. Zaszczytem to dla miasta Wieliczki, że jemu padło dać odpoczynek po wielkich trudach, że zrozumiało i ukochało tego mistrza słowa i tego wzorowego pasterza, bo niejednę czerpał on pociechę z tej miłości parafian, za gorycze, jakiemi go długo pojono. W paru latach odrestaurował i upiększył kościół, nie pociągając parafian do żadnych ciężarów — ubogi żył i ubogim umarł, złożywszy wszystko na chwałę Bożą i pomoc dla biednych.

Ze światem zerwał, nie przez żal lub gorycz, ale przez znużenie i zatopienie całej duszy w Bogu. Miał siostrę, która otoczyła go opieką; miał przyjaciela kapłana, który mu był bratem po duchu przez długie lata i dawał dowody wielkiego poświęcenia; a wyjątkowo piękna była ta długoletnia przyjaźń; miał kilka dusz cichych, stroskanych, osieroconych, którym niósł pociechę, które dziś rozdarte boleścią.

Dla pasterza dyecezyi, który był niegdyś towarzyszem pracy, miał miłość i karność synowską. Oto świat, w którym się zamknął, który mu wystarczał, choć do ostatka nigdy mu dosyć nie było pracy; więc z Wieliczki przyjeżdżał na nauki do klasztorów krakowskich, i sypał to ziarno hojną dłonią w serca zakonne i serca młodzieży.

W życiu świeckiem talent, nauka, usilność pracy zostawia widome ślady, wciela się w dzieła, zapisuje się w pamięci potomnych; niezawsze taką naznacza się miarą to, co jest siejbą bożą. Ziarno pada na opokę, między ciernie i na glebę urodzajną; posiew tu schodzi na pożytek duchowy społeczeństwa i kwiat roztacza swą woń dokoła; ale kłosy dojrzewają nie dla tej wyłącznie ziemi do mistycznego żniwa. — Wielki siewca ustąpił z winnicy Pańskiej, a już dziś staje bolesne pytanie: czy potomni będą świadomi, czy nawet współcześni mają poczucie, jaka nam pochodnia zagasła? Płonęła ona blisko lat czterdzieści w Kościele polskim, gorzała wiarą i najczystszą miłością, wydawała blaski, zapalała serca, rozwidniała umysły w czasach pomroki — ale słowo niespisane wyryło się w głębi dusz jednego pokolenia i uleciało w niebo, jak woń kadzidła przed ołtarzami na chwałę Bożą.

L. Dębicki.

czonem do osoby, lecz nazwiskiem noszonem przez kilka tysięcy członków klanu szkockiego, a więc rodzajem przydomka. *Izydor Dzieduszycki.*

Ruda 20 lutego.

— **Pożar.** Dzisiaj rano zapaliły się węgle w piwnicy pod L. 12 przy ulicy Wielopole, lecz domownicy zaraz ogień stłumili.

— **Antoni hr. Ledóchowski**, c. k. Szambelan, komandor orderu papieskiego św. Grzegorza, zmarł tu d. 21 b. m. Pogrzeb odbędzie się d. 23 b. m.

— **Nagła śmierć.** Wczoraj i dzisiaj rano w mieście naszem zdarzyły się cztery wypadki nagłej śmierci, a mianowicie: Jakób Lustgarten, spedytor, tutejszy, lat 52 liczący, zakończył wczoraj przed południem nagle życie pod hotelem Krakowskim w skutku apopleksyi, wracając do domu. Dr Kohn, lat 92 liczący, zakończył także nagle życie o godzinie 6ej wieczorem w skutku apopleksyi, w kąpieli, w łazience, na Kazimierzu, a o godzinie 9ej wczoraj wieczorem Jakób Singer, spekulant, lat 50 liczący, z Kołomyi pochodzący, zakończył życie nagle, równie na apopleksyą, w własnem mieszkaniu na Kazimierzu. Dzisiaj zaś rano o godzinie 7ej rano pod L. 16 przy ulicy św. Jana znaleziono zwłoki Józefa Gromadzkiego, byłego lokaja, lat 65 liczącego, tutejszego, który tam wszedł i nagle życie zakończył. Po sprawdzeniu śmierci przez lekarza miejskiego, Dra Rybczyńskiego, zwłoki Gromadzkiego odwieziono do kliniki.

— **Na czwartkowe przedstawienia** w teatrze, do końca marca, zamawiać można loże parterowe i pierwszego piętra w kasie teatralnej. W dnie te dawane będą komedye wyższej wartości.

— **Henryk Sienkiewicz** pisze do nas pod dniem 18 b. m.:

„Wczoraj pociąg wiozący Lucypera z całym dworem przejechał pod ziemią w San Remo, pod hotelem Beau Séjour, czyli doświadczyliśmy po raz drugi trzęsienia ziemi, skutkiem czego, nie chcąc czekać na trzecie, przenieśliśmy się dziś do Mentony.“

W hotelu Beau Séjour, mieszkali właśnie państwo Sienkiewiczowie; czytelnicy nasi dowiedzą się zatem z przyjemnością, — że ucieczka przed tym najazdem nieproszonego gościa odbyła się szczęśliwie. Trzęsienie ziemi nie było zresztą podobno bardzo gwałtowne, jakkolwiek dało się uczuć silniej, niż za pierwszym razem.

— **Wieliczka** dnia 21 lutego. Rada miejska w Wieliczce, zebrawszy się w dniu 21 lutego 1885 na nadzwyczajne posiedzenie, uczciła po rzewnem przemówieniu burmistrza, pamięć niestrudzonej, wszechstronnej i apostolskiej działalności X. Zygmunta Goliana, Dra św. Teologii, Prałata domowego Jego świątobliwości Papieża Leona XIII., Radcy Kuryi Biskupiej, Proboszcza Wielickiego, obywatela honorowego, oraz Radcy m. Wieliczki, przez powstanie, i jednogłośnie przyjęła zarządzenia burmistrza, dotyczące wymurowania na koszt gminy grobu i sprowadzenia wieńca. Następnie zaś, chcąc dać wyraz swej wdzięczności, za wspaniałe odnowienie świątyni, dokonane przez niego w nader krótkim czasie i nie chcąc pozbawiać udziału parafian, wielbicieli i przyjaciół zmarłego, w wystawieniu dla niego pomnika, odpowiedniego jego zasługom i stanowisku zajmowanemu w Kościele i społeczeństwie — jednogłośnie uchwaliła: 1) Wziąść inicyatywę w składce na wystawienie dla śp. Zygmunta Goliana odpowiedniego pomnika, ewentualnie umieszczenia tablicy pamiątkowej, w farnym kościele w Wieliczce, przeznaczając na ten cel kwotę 100 złr. 2) Upoważniła burmistrza, aby się zajął w tutejszej parafii zbieraniem składek, i utworzeniem na ten cel osobnego komitetu. 3) Celem uwiecznienia pamięci zmarłego, postanowiła z osobnych funduszów, pod jej zarządem zostających, corocznie w dniu 21 lutego jako w dniu śmierci nieodżałowanego śp. X. Zygmunta Goliana, sprawiać i rozdawać zupełne ubranie, po uroczystem nabożeństwie żałobnem, przynajmniej pięciu miejscowym prawdziwym ubogim.

— **Ksawery Turski**, jeden z ostatnich filaretów, uczeń Zana i przyjaciel Ignacego Domejki i Odyńca, zmarł w powiecie lidzkim na Litwie, w majątku swoim Poradniniu. Zmarły cieszył się na całej Litwie opinią prawego i wykształconego obywatela. Pisywał do *Kroniki rodzinnej* i *Kalendarza Ungra*.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 24go: *Podróż na Kaukaz*, komedya w 3 aktach pp. Blavet i Carre, przełożył z francuskiego p. Arwin; po raz drugi.

We czwartek 26: *Sprzymierzeńcy (Nos alliés)*, komedya w 3 aktach P. Moreau.

W sobotę 28go: *Śmierć Władysława IV*, dramat historyczny w 5 aktach, Józefa Szujskiego; po raz pierwszy. Benefis Antoniny Hoffmannowej.

W niedzielę 1go marca: *Śmierć Władysława IV*, dramat historyczny w 5 aktach, Józefa Szujskiego; po raz drugi.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Groby królewskie, Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

— D. 21go lutego pochmurno, po południu deszcz; term. od +8·2 spadł na —2·4 C. D. 22go pochmurno, wieczorem trochę śniegu; term. od —6·0 doszedł do —1·4 C. Barometr opada; o godz. 7ej rano d. 23go stan jego był 748·3 millim., term. +4·6 C. — Wiatr północny.

— We wtorek d. 24go lutego: śś. Macieja ap. i Zygfryda.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Przedstawienie *Wallenroda* z powodu słabości jednego z członków biorących udział, odbędzie się we Lwowie prawdopodobnie we czwartek.

Wystawę projektów na pomnik Mickiewicza zwiedziło w dniu wczorajszym 808 osób. Pomimo takiego nagromadzenia publiczności, w szczupłej stosunkowo sali, porządek wzorowo zachowany został, a żaden z projektów nieuszkodzony. Od czwartku włącznie, wystawa czasowo dla publiczności zamkniętą zostanie, z powodu przygotowań dla posiedzeń sędziów.

Teatr.

Wznowienie „Rodziny Daniszewów“ Newskiego.

Wbrew zwyczajowi zimowego sezonu, zeszłej soboty nie mieliśmy w naszym teatrze ani *prémiery* żadnej, ani benefisu. Ale natomiast wznowioną została jedna ze słynnych sztuk starszego nieco repertuaru francuskiego, *Rodzina Daniszewych*, od dość już dawna u nas niegrana.

Chociaż utwór ten nie jest tego rodzaju arcydziełem, któreby były wolne od wszelkich usterek, ma on jednak wartość niezaprzeczoną, ma wiele zalet bardzo ważnych i wybitnych, które go wynoszą po nad poziom codziennej pospolitości, zasługuje zatem ze wszech miar, aby był od czasu do czasu wystawianym, zwłaszcza na scenie naszej, gdzie główna a niezmiernie trudna rola starej hrabiny Daniszew ma w pani Hoffmannowej interpretatorkę taką, że pozazdrościć jej nam mógłby każdy pierwszorzędny teatr europejski.

To też onegdaj salę teatralną szczelnie zapełniła publiczność, chociaż *Rodzina Daniszewów*, dobrze i oddawna wszystkim u nas znana, nie wabiła nikogo nowością. Chciano w niej oglądać nieporównaną, pełną prawdy i artyzmu, słowem doskonałą grę utalentowanej artystki, zgromadzono się więc licznie, bo podniosłe wrażenia takiej gry stanowią i stanowić zawsze będą jednę z najsilniejszych attrakcyj. Oczywiście, że pani Hoffmannowa otrzymywała od widzów hojną daninę słusznie jej przynależnych oklasków w tej roli, która jest jedną z najlepszych jej kreacyj.

Obsada licznych ról w sztuce Newskiego uległa tym razem pewnym zmianom, wskutek zmian zaszłych w personalu scenicznym naszego teatru, była jednak niemniej staranną i doborną jak dawniej. Z dawnej obsady pozostali w główniejszych rolach: p. Sobiesław (hr. Władimir Daniszew), panna Kałużyńska (Anna) i p. Zapałowicz (Osip), którzy wszyscy wywiązali się ze swego zadania jaknajchlubniej, w czem zresztą właściwego czasu oddano już im słuszność. Z nowoobsadzonych ról — p. Arwin wystąpił w zastępstwie chorego jeszcze p. Szymańskiego, jako Francuz Roger de Falde i grał tę rolę bardzo poprawnie, z elegancyą prawdziwego salonowca paryskiego, niepozbawioną jednak pewnej powagi, właściwej dyplomacie. Dalej p. Konopka bez zarzutu się wywiązał z roli synowca hr. Daniszew, hr. Pawła, bo nawet potrafił grą swoją dobrą i trafną rolę dość bladą i niekorzystną o wiele podnieść i w lepszem postawić świetle. — P. Wójcicki epizodyczną, lecz nie mniej typową postać kacapa-milionera Zacharowa, umiał należycie zrozumieć i bardzo charakterystycznie odtworzyć. Wszyscy inni artyści w pomniejszych rolach grali starannie, wpływając korzystnie na wrażenie całości.

Bardziej szczegółowa wzmianka należy się pannie Barszczewskiej, która wystąpiła po raz pierwszy w roli księżniczki Lidyi. Artystka ta mało jeszcze występuje w rolach wybitniejszych, jako zbyt świeża adeptka sceny, bo odbywająca dopiero pierwszy rok swojego na niej nowicyatu. Ile razy jednak zdarzyła się nam po temu sposobność, twierdziliśmy zawsze, że jest dobrym dla naszego teatru nabytkiem, a nawet wcale niepospolitą siłą w przyszłości. Dziś z prawdziwem zadowoleniem zaznaczamy, żeśmy się nie mylili, bo trudna rola księżniczki Lidyi znalazła w pannie Barszczewskiej taką interpretatorkę, że o talencie młodej artystki można już stanowczo dobry postawić horoskop.

Umiała panna Barszczewska trafnie odczuć i należytemi środkami uwydatnić wszystkie charakterystyczne tej postaci cechy: energię, siłę, subtelną wabność i śmiałą efronteryę, połączoną z demonicznym wdziękiem i demoniczną mściwością. Niepospolicie piękny, głęboki, giętki i silny głos młodej artystki, jej wyniosła postać, zgrabna figura, szlachetne ruchy i twarz wyrazista, pełna życia, odbijająca jak w źwierciadle najobszerniejszą gammę uczuć—wszystko to nadaje się jaknajszczęśliwiej do artystycznego odtwarzania takiego właśnie rodzaju salonowych „czarnych charakterów“, jak rola księżniczki Lidyi. Grzeszy wprawdzie jeszcze panna Barszczewska czasami nadmiarem zapału i trochę nieumiarkowanem użyciem swojego pięknego głosu (jak np. uwydatniło się w scenie ze Zacharowym w II akcie sztuki), często powinna trzymać na wodzy nadmiar energii i siły, lecz są to usterki, które przy dobrem kierownictwie, a nadewszystko przy pracy, tudzież chęci i dobrej woli w zastosowywaniu się do życzliwych rad, łatwo dadzą się uchylić. Trzeba tylko, aby reżyserya obszerniejsze dawała pole młodej artystce do pracy, a jesteśmy pewni, że talent jej nie omieszka rozwinąć się świetnie, bo wszystkie są po temu materyały i warunki.

Publiczność widocznie uznała dobrą grę panny Barszczewskiej w roli Lidyi, bo w antraktach wywoływała ją po kilkakroć, osypując oklaskami.

L. K.

Od Administracyi „Czasu.“

Na pomnik X. Zygmunta Goliana złożył jeden z kapłanów 10 złr.

„Rodzeństwo“, najnowsza powieść J. I. Kraszewskiego w 2 tomach cena 2 złr., dla prenumeratorów *Czasu* tylko 1 złr. 56 cent. Do nabycia w Administracyi *Czasu* w Krakowie.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Cenzorami przy Filii austryacko-węgierskiego banku w Krakowie, zamianowani zostali: Pp. Baruch Emil właściciel młyna parowego w Podgórzu, Bober Jakób kupiec w Krakowie, Federowicz Jan kupiec w Krakowie, Fischer Władysław kupiec w Krakowie, Fuchs Edward kupiec w Krakowie, Goebel Jerzy kupiec w Krakowie, Holzer Aron właściciel kantoru wymiany w Krakowie, Matusiński Jacenty budowniczy w Krakowie, Mirtenbaum Emanuel kupiec zbożowy w Krakowie, Przeworski Juliusz właściciel składów węgli w Krakowie, Schönfeld Marek spedytor i komisyoner w Krakowie, Schwarz Henryk kupiec w Krakowie, Stockmar Ernest aptekarz w Krakowie, Szumańczowski Ludwik właściciel dóbr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Telegram *Sonn- und Montags Ztg* z Berlina donosi, że d. 21 b. m. konferencya berlińska przyjęła punkta zasadnicze, tylko już formalności pozostaną do załatwienia.

Politik i *Narodni Listy* donoszą zgodnie, że hr. Taaffe żąda stanowczo załatwienia jeszcze w tej sesyi przedłożenia o ugodzie z koleją północną i o regulacyi rzek galicyjskich, wskutek czego miałaby się przeciągnąć sesya parlamentu na dwa lub trzy tygodnie po Wielkiej Nocy. Też same dzienniki zapewniają, że deputowani polscy domagają się z naciskiem przyjęcia projektu o regulacyi rzek galicyjskich bez zmiany i żądają, aby rząd użył w tym kierunku całego swojego wpływu. „Rząd — czytamy dalej w tych dzienikach — identyfikuje się wprawdzie z przedłożeniem, lecz nie może pod tym względem usunąć trudności, stawianych przez klub Lienbachera. Do przyjęcia ustawy mógłby się skutecznie przyczynić klub Coroniniego, do którego należy pięciu posłów z Galicyi. Jakkolwiek ugoda z koleją północną narazi rząd na liczne trudności i walki, to jednak w kołach poselskich sądzą, iż uzyska ona łatwiej większość w Izbie, aniżeli przedłożenie o regulacyi rzek galicyjskich.“

Z powodu internowania X. Hryniewieckiego, biskupa wileńskiego, do Jarosławia, podaje *Russkij Kurjer* wiadomość, iż ks. Kantakuzen-Sperański, dyrektor wydziału obcych wyznań, zawiadomił o tem internowaniu dyplomatycznego reprezentanta rosyjskiego przy Watykanie Buteniewa, któremu polecono, aby wyłuszczył Papieżowi motywa, jakie rząd rosyjski skłoniły do tak surowego przeciw biskupowi wileńskiemu postanowienia.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 23 lutego. (*W*) Ministerstwo spraw zagranicznych w porozumieniu z austryackiem i węgierskiem ministerstwem sprawiedliwości poleciło urzędom konsularnym w Turcyi, Bułgaryi i Rumunii jako sądom konsularnym, aby w procesach karnych poddanych węgierskich, oskarżonych o zbrodnie i przekroczenia, zamiast dotychczas zastosowywanej austryackiej ustawy karnej, uwzględniały węgierską ustawę karną.

Wiedeń 23 lutego. Zgromadzeni tu biskupi wypracowali memoryał w kwestyi kongrualnej i przedłożą go rządowi. Sprawozdawcami w sprawie kongrualnej są biskupi lublański i celowiecki. W sprawie uniwersytetu katolickiego mają biskupi wspólną wydać odezwę, a kościelna organizacya związku uniwersyteckiego ma być omawianą na podstawie związków dyecezyalnych.

Paryż 23 lutego. Studenci tutejsi zamierzają odbyć ogólne zgromadzenie, w celu podniesienia protestu przeciw ostatniej mowie rektora uniwersytetu berlińskiego, tudzież przeciw kilku dziennikom paryskim, które wobec studentów nieprzyjazne zajmują stanowisko.

Petersburg 23 lutego. Policya tutejsza skonfiskowała na dorpackim dworcu kolejowym plakaty terorystyczne. Student rosyjski Perelow, którego policya chciała przyaresztować, jako podejrzanego, zastrzelił się w chwili aresztowania. Na podstawie znalezionych u niego papierów, aresztowano kilka osób w Petersburgu, Rewlu i Kijowie i odkryto tajną drukarnię.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 23go lutego. Izba niższa sejmu węgierskiego przyjęła projekt reformy Izby magnatów w imiennem głosowaniu 233 przeciw 157 głosom za podstawę do dyskusyi specyalnej, odrzucając wszelkie przeciwne wnioski.

Paryż 23 lutego. Urządzony przez anarchistów międzynarodowy meeting robotników, w którym wzięło udział około 4000 osób, przyjął rezolucyę, protestującą przeciw wszelkiej polityce wojennej i zdobywczej — a wyrażającą sympatye robotnikom wszystkich narodowości. Przywódca deputacyi robotników angielskich, członek parlamentu angielskiego Burt oświadczył, iż nadeszła już chwila, aby wszystkie nieporozumienia między narodowościami rozstrzygać nie drogą gwałtów, ale na drodze słuszności. Kilku anarchistów wygłosiło namiętne mowy, następnie przyszło do bijatyki tak, iż policya musiała anarchistów rozpędzić.

Rzym 23go lutego. Sułtan Aussy organizuje ekspedycyę w celu wyśledzenia i ukarania morderców Bianchiego i towarzyszy; wyraził on zadowolenie z powodu zajęcia Beilulu przez Włochy.

Rzym 23 lutego. *Rassegna* i *Popolo romano* zaprzeczają pogłosce, jakoby Włochy przygotowywały czwartą ekspedycyę na morze Czerwone.

Kair 23 lutego. Hassan zażądał, aby w podróży do Korti towarzyszyło mu 58 ludzi i 250 wielbłądów; odjazd jego został więc na razie odroczony.

Kair 23 lutego. Chedyw zamianował Richthofena reprezentantem Niemiec w kasie długów państwa.

Kursa. — Wiedeń 23-go lutego 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 83 60 — 5% — Renta papier. nieopodat. 99 40. — Renta srebr. 84 10. — Renta złota 107·30 — 6% Renta złota węgierska —·—. — 4% Renta złota węgierska 98 65 — Losy z r. 1860 138·30. — Akcye Banku Austr. Węg. 866·— — Akcye kredyt. 306 —. — Londyn 124·25. — Napoleony 9·80.— — Lombardy 143·75. Losy roku 1864 174 60. — Akcye Kolei Karola Ludwika 271·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 221·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 177·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 102 50.— Losy prem. węgiersk. 118 50. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 152 50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 176·50. — 6% Listy zast. hipot. 101 —. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 187·—. — Marki 60·50 —, Ruble 130·—. — Dukaty 5 81— Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: dość stałe.

Berlin 23-go lutego. — Banknoty austryackie 165·25 — Krótki Wiedeń 164·90. — Krótka Warszawa —·—. — Banknoty rosyj. 214·85. — 5% Listy zast. Polskie 66·80. — 4% Listy Likwida Polskie 59 20. — Akcye Kolei Karola Ludwika 112·37.— Akcye austr. kredytowe 518·50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	osobowy	pospieszny	mięszany
Kraków odjazd	10·46 ra.	9·13 wiecz.	10·49 wie.
Lwów przyjazd	9·7 wie.	5·16 rano	11·13 rano

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:

Kraków odjazd 6·13 rano { Tarnów przyja. 9·7 rano; Rzeszów „ 12·10 pop.

Do Wieliczki { Kraków odjazd: 11·5 przed poł.; Wieliczka przy.: 11·49 przed poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa	osobowy	mięszany	pospieszny
Lwów odjazd	3·45 ra.	4·43 wie.	10·26 w noc.
Kraków przy.	2·33 pop	5·10 rano	6·48 rano

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 23 Lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	130 —	131 —
Marki niemieckie	60 25	60 75
Dukat ważny	5 75	5 85
20-to frankówka ważna	9 77	9 86
Imperyał ważny	10 07	10 15
Rubel srebrny obrączkowy	1 63	1 70
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 50	84 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	102 —	103 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	101 50	— —
4½% „ „ „	90 70	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 —	89 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 90	91 60
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	91 50	92 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	87 25	88 —
5% „ „ „ „ „ „ „	99 85	100 50
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 —	101 75
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 60	99 25
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 50	97 50
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 —	100 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	99 50	101 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	55 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „ „	55 —	58 --
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	99 50	100 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	271 —	273 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	219 --	221 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	283 —	288 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 50	19 50
„ „ Stanisławowa	22 50	24 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 10	14 75
„ „ węgier. „ „	9 --	9 50
Wiedeń 20 Lutego. *Obligi długu państwa.*		
4⅖% Renta papierowa	83 65	83 80
4⅖% „ srebrna	84 05	84 20
4% „ złota	107 25	107 45
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	127 75	128 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 —	138 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 75	142 25
„ „ 1864 „ 100 „	174 60	175 10
„ „ 1864 „ 50 „	174 —	174 50
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	102 50	103 50
Galicyjskie „ „	102 50	103 50
Morawskie „ „	105 —	106 25
Niższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Wyższo-austryackie „ „	104 —	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	102 25	102 75
Węgierskie „ „	102 80	103 30
Węgier. z klauz. 1867 „ „	102 50	103 —
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	147 50	148 —
6% Renta węgierska złota	98 55	98 70
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	108 80	— —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	107 —	107 50
Boden-Credit austryacki . . 80 „	232 75	233 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	305 —	305 30
„ Bank węgierski . 200 „	315 75	316 25
Depositen-Bank . . . 200 „	205 —	206 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	652 —	660 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	866 —	868 —
Unionbank . . . 100 „	75 —	77 25
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	148 —	148 50
Wied. Bankverein . . . 100 „	106 50	107 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	62 —	— —
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	188 —	188 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	527 —	528 —
Elżbiety . . . 210 „ „	236 50	237 --
Linz-Budweis . . . 200 „ „	209 50	210 —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	200 50	201 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2495	2500
Franciszka Józefa . . 200 „ „	211 25	211 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	271 30	271 80
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	152 50	153 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	219 25	219 75
Nordwest austr. . . . 200 „ „	177 25	177 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	184 25	184 75
Rudolfa . . . 200 „ „	185 75	186 25
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	187 25	187 50
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	307 —	307 30
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	144 —	144 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 --	250 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	180 75	181 25
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	177 25	178 --
„ Westb. . . . 200 „ „	181 25	181 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	123 --	123 75
4½% „ „ „ papier 50 lat	98 25	98 75
3% prem. Bod. Cred. allg.	96 75	97 25
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	99 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	100 —	102 —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 50	92 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 70	100 20
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 70	100 20
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	87 50	— —
4½% „ Banku krajow. . . 51 lat	91 25	91 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 25	101 75
5% „ „ „ „ prem.	98 50	98 90
5% „ „ „ „ . 40 lat	97 —	97 25

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 80	103 —
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 75	102 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	103 —	103 75
4% „ Bank Hip. prem.	100 —	100 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	100 25	100 75
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100 70	101 --
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	100 10	100 50
Donau-Dampfsch. 100 : 200 „ 6%	119 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	112 40	112 80
„ za 200 Mrk. nie op.	120 25	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 75	106 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	110 50	111 50
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	107 50	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	91 40	91 65
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 50	101 —
„ Jarosław 300 „ „	99 75	100 25
Koszycko-Oderb. . . 200 „ 5%	100 50	100 90
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	104 --	104 25
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 —	103 25
„ „ Em.1874 200 m. „	128 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. „	116 80	117 25
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	88 30	88 65
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	99 70	100 —
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	194 20	194 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	151 50	152 —
„ „ . 200 złr. 5%	126 --	126 75
Theissb.-Gesell. . . . 1000 „ „	106 50	— —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ II Em. 200 „ „	99 70	100 —
„ Nordost . . . . 300 „ „	99 60	99 90
„ „ złotem . . 200 „ „	123 —	-- —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	99 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 70	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . złr. 100	115 75	116 25
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	125 60	126 --
„ Węgierskie . . „ 100	118 70	119 —
3% „ Tureckie . . . fr. 400	22 75	23 —

	płacą	żądają
Kredytowe . . . złr. 100	178 —	178 50
Clary . . . złr. 42	43 50	44 25
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	114 50	115 —
Insbrucku. . . „ 20	19 75	20 25
Keglewicha . . . „ 10½	19 —	— —
Krakowskie . . . „ 20	18 —	19 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	46 —	— —
Palfy . . . „ 42	40 —	40 50
Rudolfa . . . „ 10	19 —	20 —
Salma . . . „ 42	54 50	55 —
Salzburgskie . . . „ 20	22 75	23 50
St. Genois . . . „ 42	49 —	49 50
Stanisławowskie . . . „ 20	23 —	— —
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	130 —	131 50
4% . . . „ 50	68 —	69 —
Waldsteina . . . „ 20	29 75	30 50
Windischgrätza . . . „ 20	37 40	37 90
Waluty.		
Dukaty ważne	5 81	5 83
20 frankówki	9 80	9 81
Imperyały rosyjskie	10 10	10 12
Funty szterl. angielskie	12 37	12 42
Liry tureckie złote	11 11	11 13
Marki niemieckie za 100 marek	60 50	60 60
Rubel papierowy za 100	130 25	130 50
Lwów 21 Lutego.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	284 —	288 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 50	100 50
4% „ „ „ „ „	91 75	93 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 50	100 50
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 —	92 —
6% „ „ Banku hip. gal.	101 —	102 --
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	96 60	97 60
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 50	102 50
4½% „ pożyczki krajowej	90 60	91 60
Warszawa 21 Lutego.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	100 75
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 25
kupon	— —	84

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 15go lutego 1885 r.

Odjazd z Podgórza
8·30 rano do Skawiny-Oświęcima,
11·25 przedpołudn. do Skawiny, Suchy, Żywca-Zabłocia, Zwardonia,
3·31 popołudniu do Skawiny-Oświęcima,
7·13 popołudniu do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Oświęcima
8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
3.08 popołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Odjazd z Tarnowa
3·20 rano pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa,
5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Nowego Sącza, Orłowa, Zwardonia,
2·26 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza
10·8 przedpoł. z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·09 popołudniu ze Zwardonia, Żywca-Zabłocia, Suchy, Skawiny,
6·42 wieczór z Oświęcima, Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Przyjazd do Oświęcima
11·54 przedpołudniem z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny, Podgórza,
6·47 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Skawiny, Podgórza.

Przyjazd do Tarnowa
11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa,
9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Grybowa,
12·43 w nocy pociąg osobowy z Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa. (508-24-)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych: **„Cennik nasion i t. d. Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek 34 (Pałac Spiski).“**

Czcionkami Drukarni „Czasu“ Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*